



MISYJNE ŚWIADECTWO

ks. Maksymilian Lelito

Odkąd opuściłem parafię w Pustkowie-Osiedlu w sierpniu 2014 roku, moje życie kapłańskie nabrało niesamowitego tempa. Najpierw rok w parafii NSPJ w Tarnowie, później prawie roczny pobyt w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, a od września 2016 roku posługa w parafii St Louis w Breście (Francja). Ciągła zmiana miejsc, ciągle spotkania z ludźmi - to czas wielu obserwacji, duchowych i życiowych doświadczeń, ale przede wszystkim czas przygotowania do posługi misyjnej w Republice Środkowoafrykańskiej.

To właśnie pragnienie bycia misjonarzem sprawiło, że „jestem w ruchu”. Nic więc dziwnego, przecież Chrystus powiedział do swoich uczniów: „Idźcie i głoscie”. Skoro te słowa kieruje On również do mnie, więc idę – albo uczę się „chodzić”...

Na początku tej drogi pytałem sam siebie: „Dlaczego to trwa tak długo, przecież nawet nie wiem, ile mi dane będzie pracować na Czarnym Łądzie?”. Stopniowo, odkrywałem jednak, że przecież sami Apostołowie musieli zdobyć odpowiednie przygotowanie, aby „*idąc, głosząc i chrzcząc, mogli czynić sobie uczniów*”.

Otwierając Ewangelie zauważamy, że na początku swojej działalności Jezus surowo przykazał im, aby nie mówili kim jest, chciał, aby „MILCZELI”? Dlaczego? Ewangelisci odpowiadają na to pytanie przypominając nam słowa: „*Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; będzie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie*”.

Chrystus odłożył w czasie ich misje głoszenia, ponieważ byli oni ludźmi pełnymi ideałów, ale jednocześnie nie obce były im wątpliwości, kalkulacje, obawy o przyszłość, myślenie o sobie, pycha słowa i chciwość autorytetu... Zanim „poszli i czynili sobie uczniów ze wszystkich narodów” musieli wpieryć doświadczyć Miłosiernej Miłości i Przebaczenia w dniach Obmycia nóg, Łamania Chleba, Męki i Paschy swojego Nauczyciela. Wtedy naprawdę mogli powiedzieć innym całą prawdę o Jezusie! Podobnie jest i ze mną! Musiałem i muszę jeszcze zdobyć pewne doświadczenia – nieraz milcząc – aby powiedzieć ludziom całą prawdę o Nim – Odkupicielu Człowieka...

Z dzisiejszej perspektywy widzę, jak każdy dzień, każde miejsce i zdobywane



tam doświadczenie było dla mnie cenne. Do takich właśnie muszę zaliczyć doświadczenie pracy we Francji. Dzięki łasce Bożej trafiłem na parafię naprawdę wyjątkową jak na warunki zachodnie, w której jest celebrowana Msza św. dwa razy dziennie (oczywiście w tygodniu), adoracja 24-godzinna i regularna spowiedź. Wielu ludzi przyjeżdża również z okolic, a nawet z daleka, aby mieć możliwość wyspowiadania się! W kościele są młode małżeństwa z dziećmi (rodziny wielodzietne), liturgia jest pięknie przygotowywana... Chrystus naprawdę uzdrawia tych ludzi, uzdrawia ich rodziny, relacje... I oni w to, naprawdę wierzą! Mimo, że muszą iść pod górę, muszą z wielu rzeczy zrezygnować, nie wstydzą się i nie boją się powiedzieć: Jestem katolikiem! Wiedzą, że Kościół to właśnie oni i to od nich zależy przyszłość Kościoła we Francji.

A u nas? Czemu w naszych kościele są jeszcze ludzie? Pytam was – którzy to czytacie - bo przez ostatnie miesiące ludzie we Francji ciągle zadawali mi takie pytanie... Dlaczego jesteście w Kościele? Nie odważę się powiedzieć: **Z przyzwyczajenia!** - jak mówię niektórzy! Ale powiem, że jak dotąd nie pożarła was ludzka pycha, potraficie się jeszcze przyznać do swoich grzechów i niewierności i potraficie zgiąć kolana przed Bogiem. Mimo wielu sytuacji nieraz trudnych, mimo że życie wam się

pokomplikowało, mimo to jesteście, bo jest w was pragnienie, aby Chrystus was uzdrowił. Tak, uzdrowił... Bo Kościół, któremu od sześciu lat służę to **wspólnota ludzi chorych i ubogich, którzy uzdrowieni i ubogaceni przez Chrystusa stają się świętymi i błogosławionymi...** W takim Kościele wierzę i go wyznaję, taki Kościół pragnę głosić światu!

